

Uniwersytet Łódzki. Wydział Nauk o Wychowaniu

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

ORCID: 0000-0002-3875-8154

bsliwerski@aps.edu.pl

*Recenzja: Michał Bilewicz (2024). Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości. Kraków: Wydawnictwo MANDO, s. 336*

PROPOZYCJA CYTOWANIA: Śliwerski, B. (2024). Michał Bilewicz (2024). *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*. Kraków: Wydawnictwo MANDO, s. 336. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio J, Paedagogia-Psychologia*, 37(3), 143–146. DOI: 10.17951/j.2024.37.3.143-146.

Książka Michała Bilewicza *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości* (Kraków, 2024) jest rzeczywiście paraliterackim, publicystycznym rejestrem wyników kilkadziesiąt badań międzykulturowych w naukach społecznych (psychologii, socjologii, naukach o polityce, a nawet pedagogice) psychologa profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Bardzo dobrze, że został podjęty ten temat, gdyż powinniśmy rozmawiać ze sobą o własnych postawach wobec Obcych, Obcości, Innych, Inności. Nie jest to jednak rozprawa stricte naukowa, chociaż została napisana przez znakomitego uczonego, który raczej pokazuje nam historię swoich poszukiwań, różnych badań i wyboru nielicznych ich wyników mających pogłębić i potwierdzić wstępną hipotezę o nieprzepracowaniu przez Polaków traum wojennych, co, podobnie jak ma to miejsce w innych krajach dotkniętych pożogą wojenną, pozwala się autorowi na formułowanie pewnych prawidłowości psychospołecznych.

Książka została napisana w amerykańskim stylu popularno-naukowym, bo tylko w ten sposób można dotrzeć do licznego grona czytelników, którzy nie są naukowcami, więc nigdy nie sięgnęliby po poważne raporty z psychologicznych diagnoz. Nie przypuszczam, by ktoś spoza uniwersyteckiego grona chciał sprawdzić, w jakim stopniu i zakresie przywoływane w tej książce wnioski z badań mają podstawy do formułowania uogólnień na temat polskości, Polaków, nacjonalizmu, patriotyzmu, narodowych traum i posttraum. Bilewicz przeplata parcjalne

wyniki badań naukowych swoją recepcją polityki ostatniej formacji prawicowej w latach 2015–2023, która zapisała się w nim osobistą, uzasadnioną traumą, być może więc chciał w tej formie ją przepracować, by lepiej zrozumieć to, czego sam doświadczał ze strony polityków i sprawujących władzę. Warto tę książkę przeczytać, by podjąć z jej autorem dyskusję na tytułowy problem hipotetycznego jednak nieradzenia sobie przez Polaków (i nie tylko) z pułapkami poznawczymi, ze zniekształceniami pamięci u osób, które są zanurzone w martyrologii i w po- noć konstruowanym na tej podstawie ich własnym patriotyzmie.

Tę pracę powinni analizować historycy, politolodzy, socjologowie i koniecz- nie pedagodzy, by powołać wreszcie interdyscyplinarny zespół ekspertów, którzy zaprojektują badania eliminujące polityczne, ideologiczne, partyjne czy światopoglądowe interesy tych naukowców, którzy zanurzają się w stronniczości swo- ich badań, narracji i interpretacji wyników diagnoz i eksperymentów. Czy to jest w ogóle możliwe w naszym kraju? Czy nadal będziemy zakłamywać świadomość społeczną narzucaniem prawicowej, lewicowej czy neoliberalnej wykładni danych empirycznych? Bilewicz nie ustrzegł się tego podejścia. Jego studium jest parcjalaną prawdą nie tyle i nie tylko o Polakach w cieniu przeszłości, stąd podtytuł jest niezgodny z treścią tej publikacji. Psycholog zdecydowanie wykracza poza granice naszego kraju i jego wielokulturowego społeczeństwa, w tym narodu pol- skiego, by upelnomocnić zasadność wniosków z własnych badań.

Autor przywołuje teorie i koncepcje polskich psychologów społecznych, jego mistrzów, mentorów, co nie jest w tym miejscu grzecznościowym wyrazem wdzięczności wobec ich dokonań, ale potwierdzeniem nadal godnych poznania i kontynuacji wyników badań naukowych dotyczących traum historycznych, poli- tycznych i psychospołecznych. Mamy jeszcze traumy pedagogiczne, o których się zapomina, a przecież to socjalizacja i edukacja stają się jednym z podstawowych czynników je determinujących. Psycholodzy chyba nie lubią pedagogiki, chcąc zawłaszczyć sferę wychowania i kształcenia do wąsko pojmowanych diagnoz po- staw badanych osób, co widać także w tej publikacji. Nie mają czasu lub motywa- cji do czytania rozpraw z pedagogiki międzykulturowej, porównawczej, szkolnej z polityki oświatowej, koncentrują się bowiem w swoich badaniach na tych, któ- rzy są w jakiejś mierze ofiarami toksycznego systemu szkolnego. Część nauczy- cieli traumatyzuje swoich uczniów, ćwiczy ich do zachowań, kształtuje w nich postawy, których przedmiotem i skalą u osób dorosłych zajmuje się w swoich eksperymentach i sondażach stołeczny psycholog.

Odnoszę wrażenie, że książka jest zbiorem tekstów pisanych w różnych okre- sach, co nie jest niczym nagannym, jeśli jest to prawdą, nadszedł więc w pracy naukowca moment nadania im całościowego charakteru metapoznawczego. To sprawia, że Bilewicz nie uniknął powtórzeń nawet tych samych treści, czego przy- kładem jest dwukrotnie przywołana wypowiedź profesora Miłonowa z Kijowskiej Szkoły Ekonomii (s. 144 i 259). Dobrze, że autor przyznaje się w swojej analizie

i formułowanych wnioskach do tego, że nie są one żadnymi prawami naukowymi, ale co najwyżej prawidłowościami psychospołecznymi. Pedagodzy mogą spać spokojnie, skoro i tak wytrawny psycholog opiera niektóre swoje badania na nielicznej grupce własnych studentów. Tych rzeczywiście bada się najłatwiej, jednak poziom wiarygodności i pełnomocności wniosków z danych nie budzi mojej akceptacji. To jest akademicka diagnostyka, która nie powinna uprawniać do formułowania wniosków na temat naszego narodu czy społeczeństwa.

W tej książce autor pisze o wydarzeniach w Rwandzie, na Bałkanach, w Ukrainie, Libii, Izraelu. Co one mają wspólnego z polską traumą narodową? Zachwyty nad projektem międzykulturowej edukacji uczniów palestyńskich z żydowskimi w jednej z szkół w Izraelu okazuje się mało skuteczny, a nawet niepożądany tak przed wielu laty, jak tym bardziej dzisiaj, kiedy w tym kraju trwa rzekomo sprawiedliwa wojna z Hamasem i eskalacja palestyńskiej ludności cywilnej. To dopiero zmieni postawy nie tylko Polaków wobec Izraela, narodu żydowskiego, więc psychologowie będą mieli co i kogo badać. Co stało się z apelem Theodore'a Adorno, by już nigdy więcej nie powtórzył się Auschwitz, skoro ten ma się całkiem dobrze w różnych częściach świata? Ktoś może powiedzieć, że na nic są psychologiczne badania postaw międzyludzkich, międzykulturowych, skoro przemoc ciągle ma miejsce raz w jednym, a raz w innym regionie naszego świata.

Nie zaskoczyły mnie wnioski z badań osób dorosłych w naszym kraju, które wskazują na przewagę osób zewnątrzsterownych o radarowej osobowości, niepokojący zakres anomii i heteronomii moralnej, niski poziom samooceny wśród studentów psychologii. Nadzieję natomiast, chyba przesadną, budzi rzekomy wzrost posttraumatyczny. Psycholog podtrzymuje mity założycielskie dzisiejszych narodów tak, jakby miały być czymś oczywistym i powszechnym. Mnie nie przekonał, że są one funkcją wojen i związanej z nią martyrologii. Pojawiają się w tej książce tezy, które są mocno na wyrost. Na przykład:

Nieumiejętność poradzenia sobie z historią, jej notoryczne zniekształcanie i zafiksowanie się na roli narodu-ofiary, ma swoje konsekwencje również dzisiaj. Historia może być bowiem nauczycielką życia, ale może też być jednym wielkim utrapieniem. Może rzucać cień na codzienne funkcjonowanie, uniemożliwiać zrozumienie otaczającej rzeczywistości, budować nadwrażliwość i nieufność. Niepoukładana historia zatruwa życie społeczne, a polska historia ostatnich dekad dostarcza nam tu wielu znamienych przykładów (s. 126–127).

Może jest jak morze. Po co formułować takie tezy, skoro w ogóle nie prowadziło się badań na temat edukacji historycznej? Autor wdrukowuje nam przeswiadczenie o rzekomo polskich anomalii psychologicznych, skoro badani studenci psychologii na zupełnie inne kwestie potwierdzali niski poziom optymizmu czy poczucia sprawiedliwości. Co to ma wspólnego z traumą wojenną?! Chyba tylko tyle, że są to badania starszych kolegów, o których warto było wspomnieć.

Dla prorządowych dziennikarzy, publicystów czy nawet polityków obecnej formacji władzy książka Bilewicza będzie swoistego rodzaju podstawą do jednostronnych narracji, komentarzy, a może i decyzji politycznych. To, jak korzystają z rozpraw naukowców, także tych popularnonaukowych, jest poza ich zasięgiem i wpływem. Życzę autorowi jak największego zasięgu recepcji tej pracy, bo czyta się ją z łatwo, co nie znaczy, że ze względu na główną kategorię przyjemnie. To jest traumabook.